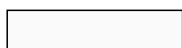


Na Ukrainie toczy się wielka gra. Rywalizują w niej: prezydent, premier, oligarchowie...

Andrzej Maciejewski, znawca Białorusi, Rosji i Ukrainy z Instytutu Sobieskiego, apeluje, by na naszych wschodnich sąsiadów patrzeć, kierując się wiedzą, a nie stereotypami lub nierzadko martwymi zapisami prawa. Podkreśla, że Polacy w teorii zdają sobie sprawę, iż w całych swoich dziejach Rosjanie i Ukraińcy nie doświadczyli demokracji z prawdziwego zdarzenia, nie licząc kilku miesięcy funkcjonowania Rządu Tymczasowego w 1917 r., ale tej oczywistości nie potrafimy sobie w pełni uzmysłowić.

- Rzecz w tym, że obecnie i w dającej się przewidzieć perspektywie czasowej Rosjanami i Ukraińcami nie da się skutecznie rządzić przy pomocy metod stosowanych w demokracjach - mówi Maciejewski. - Po prostu, im więcej tam demokracji, tym większy bałagan. Stalina ceni się głównie dlatego, że ten gigantyczny zbrodniarz symbolizuje porządek. Analityk z Instytutu Sobieskiego przekonuje, że Polacy, aby zrozumieć Rosję i Ukrainę, powinni chcieć pojąć, że do dzisiaj wartość życia ludzkiego jest tam nieporównywalnie mniejsza niż w kręgu cywilizacji zachodniej. - Banał? Owszem, lecz nie dociera on do wielu Polaków - twierdzi Maciejewski.

Zwraca uwagę, że największym problemem Ukrainy jest dziś to, że władza zwierzchnia osłabła.



Leave this field empty if you're human:

- Rewolucja na Majdanie osłabiła władzę wykonawczą. A przecież teraz Ukraińcom przydałby się taki nasz silny Piłsudski z roku 1920 - twierdzi Maciejewski. W ocenie tego analityka, Ukraińcy idą w drugim kierunku. Konsekwencją rewolucji na Majdanie było m.in. częściowe osłabienie władzy prezydenta. Ale nasi sąsiedzi zamierzają pójść dalej. Chcą go pozbawić prawa do mianowania ministrów spraw zagranicznych i obrony, a w dalszej kolejności sprawić, by rząd odpowiadał tylko przed parlamentem. Zgodnie z obecną konstytucją Ukrainy, szefów resortu obrony i dyplomacji mianuje Rada Najwyższa na wniosek prezydenta. Resztę członków gabinetu parlament powołuje na wniosek premiera.

Zgodnie z artykułem 102. konstytucji Ukrainy prezydent jest głową państwa i występuje w jego imieniu. Jest gwarantem jego suwerenności, integracji terytorialnej, przestrzegania konstytucji oraz praw i wolności człowieka i obywatela. Reprezentuje Ukrainę na arenie międzynarodowej, sprawuje kierownictwo nad polityką zagraniczną państwa. Jest

zwierzchnikiem i głównodowodzącym Sił Zbrojnych Ukrainy. Lapidarnie rzecz ujmując, na mocy konstytucji prezydent Ukrainy nie jest malowaną głową państwa, „żyrandolem”, a wręcz przeciwnie. Przypomnijmy: w ubiegły czwartek za namową prezydenta Poroszenki premier Jaceniuk podał się do dymisji. Stało się tak, bo Witalij Kliczko, szef partii Udar wycofał poparcie dla rządu. Jego śladem poszła nacjonalistyczna Swoboda. Oba stronnictwa zrobiły to na prośbę Poroszenki. Gabinet Jaceniuka popiera tylko Batkiwszczyna. Zgodnie z konstytucją, jeśli w ciągu miesiąca nie uda się zbudować większości, co wydaje się praktycznie niemożliwe, prezydent ogłosi termin wcześniejszych wyborów. Najpewniej odbędą się 26 października.

Źródło: Dziennik Polski. [Czytaj dalej...](#)